Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 15 SIERPNIA 1936. Nr. 11.

Nasza odpowiedź

Trudno nam jest odpowiadać poszczególnie na zapytania naszych czytelników, z których widzimy, że niektórzy z nich błędnie interpretują naszą deklarację programową z pierwszego numeru, wobec czego wyjaśniamy:

Grono ludzi dobrej woli, ze sfer akademickich, złożyło swe skromne fundusze i ofiarowało bezpłatnie swój czas, który im pozostał po pracy zawodowej i naukowej i postanowiło wydać pismo służące Idei Narodowej. Jak dotychczas osiągnęliśmy powodzenie, rozpoczęliśmy jako miesięcznik bijący 1.000 egzemplarzy, obecnie jesteśmy dwutygodnikiem i bijemy 4.000 egzemplarzy, a niedługo będziemy wychodzić jako tygodnik; cenę naszego pisma ustaliliśmy tak niską, 50 groszy miesięcznie, by nikt nie mógł się tłumaczyć że nie jest w stanie nas prenumerować, zwłaszcza że wpływające pieniądze służą wyłącznie na powiększenie nakładu i objętości pisma.

W sprawach zasadniczych stoimy na gruncie Katolicko-Narodowo-Rasowo-Monarchistycznym, co mamy odwagę powiedzieć, i to bez żadnych kompromisów.

Bez przyjęcia chrześcijaństwa nie byłoby wogóle Polski, utonęlibyśmy pochłonięci przez najazd germański jak nasi pobratymcy na Zachodzie, w niewoli tylko dzięki Katolicyzmowi utrzymaliśmy naszą narodowość — na Kresach Wschodnich czy Zachodnich Polak i Katolik to było jedno i to musimy pamiętać.

Bez Narodu nie może znowu istnieć żadne nowoczesne państwo, nie żadni fikcyjni obywatele, ale Naród Polski przechował ideę Polski Niepodległej i bez tego prymatu Narodu Polskiego w państwie Polskiem dalszy byt jego jest niemożliwy — państwo jest własnością Narodu i każdy system polityczny, który oderwie się od zasady Narodowej musi upaść i zgubić państwo, tu nie sztuczna idea służy beznarodowemu państwu czy jakiemuś wodzowi, ale służba Narodowi jest jedynym celem i drogą do wielkości i potęgi państwa.

Z pojęcia narodu wypływa też pojęcie Rasowości, chcemy by ogół obywateli Polski był przejęty jedną myślą i jedną ideą, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy posiada się wspólnych przodków i przechodzącą z pokolenie na pokolenie pamięć wspólnych dążeń, walk, cierpień i zwycięstw.

Z umiłowania tradycji, rozwijającej się Wielkiej Polski wypływa nasza idea Monarchistyczna, Polska potęgi i wielkości to Polska dynastycz-

na — Polska Piastów i Jagiellonów; Polska elekcyjna, republikańska —to Polska upadku, Polska intryg, walk partyjnych, Polska idąca ku nieuniknionej katastrofie, to samo mamy i teraz od chwili naszej niepodległości. My chcemy Polski Wielkiej, Polski Korporacyjnej, Polski Jedności Narodowej, a to możliwe jest tylko przy ustroju Monarchistycznym. Czy nie uderza nas pozatem, że założycielami wszystkich republik są żydzi i masoni, żydzi to urodzeni republikanie, a my Polacy nie mamy nic wpólnego z żydami i nic wspólnego mieć nie chcemy.

Z tych wszystkich przesłanek dobra Narodu Polskiego wypływa nasz stosunek do kwestji ekonomicznej. Ustrój kapitalistyczny, gospodarki anomowego kapitału, wyzysku mas będzie obalony, jaknajwiększa ilość obywateli winna posiadać własne warsztaty pracy, wszystko to co przekracza zakres zarządu jednostki będzie wywłaszczone i unarodowione. Z tego również wypływa nasz program rolny, ziemia jest dla nas rzeczą Świętą, z niej czerpie swą siłę nasz Naród, ziemia nie może być przedmiotem spekulacji i dlatego szanując własność historyczną przechodzącą z pokolenia na pokolenie, dążyć będziemy by jaknajwiększa ilość ziemi znalazła się w rękach Chłopa Polskiego, gdyż tylko tam gdzie jest Chłop Polski tam jest i będzie Polska.

My młodzi Polacy, bez tradycji niewoli, bez tradycji obłąkańczych sporów, bez dążeń do zapłaty za swoje zasługi, stworzymy Polskę Wielką, Polskę Braterstwa i Jedności Narodowej, Polskę bez przywilejów i posad dla zwolenników, bez żadnych elit uprzywilejowanych, gdyż my chcemy być tylko szeregowcami Narodu Polskiego i **jeżeli uznajemy przywilej — to tylko przywilej podwójnego obowiązku.**

REDAKCJA.

Czy przejrzą na czas i zrozumieją

„Systemu nie zamierzamy likwidować” — to są słowa jasne i wyraźne.

W naszem rozumieniu system obecny polega na rządach grupy, dziś niemal zupełnie zbiurokratyzowanej i pozbawionej poparcia i zaufania społeczeństwa „Gazeta Polska” chce „wzmocnić i ulepszyć” ten system za pomocą dwu środków: po pierwsze, w sposób nieokreślony bliżej ma być zwiększony zakres władzy i autorytetu kierowniczej jednostki, po drugie zaś należy dążyć do wzmocnienia grupy rządzącej na drodze uzyskania współpracy tych „którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce”.

W tem miejscu — odczuwamy to zupełnie wyraźnie — urywa się rozmowa a zaczyna się błędne koło obustronnych monologów, wypowiadanych dwoma różnemi językami.

Naszem zdaniem źródło zła tkwi w samej istocie obecnego bezideowego i biurokratycznego sytemu, niezdolnego do obudzenia wiary i wyzwolenia z narodu potężnych zasobów sił dynamiki, niezbędnych dla urzeczywistnienia wielkich zadań dziejowych, stojących dziś przed Polską.

I w takiej sytuacji, gdy naczelnem zadaniem powinno być wydźwignięcie Polski z okresu marazmu i bezpłodnych walk wewnętrznych na drogę zorganizowania wszystkich sił twórczych w potężnym ruchu ideowym, obóz sanacyjny występuje z receptą: wzmocnijmy system!

Ale właśnie ten system stanowi największą przeszkodę dla aktywizacji i mobilizacji narodu i w rzeczywistości jest systemem.. hamulców i oporów tam gdzie trzeba utorować drogę dla rozwinięcia nowych sił i energji.

Byłoby największem nieszczęściem dla Polski, gdyby ludzie stojący dziś u steru nie zrozumieli tej prawdy. Nie cieszymy się bynajmniej z objawów niezrozumiałego oporu i zaślepienia przywódców sanacji, jakkolwiek zaślepienie to osłabia coraz bardziej naszych przeciwników politycznych. W dzisicjszej Polsce chodzi o zbyt wielkie i doniosłe sprawy, by można było rzucać je na pastwę mniej lub bardziej „fałszywej gry" czy partyzantki partyjnej.

Czy jednak ci, w których ręku znajduje się dziś klucz do zgodnego z interesem państwa rozwiązania sytuacji przejrzą na czas i zrozumieją?

Ocena sytuacji politycznej

Europa przeżywa dzisiaj groźne przesilenie. Wojna abisyńska odsłoniła pokłady materjałów wybuchowych, nagromadzone pod powierzchnią dzisiejszego życia. Wszystkie siły, pracujące pod kierownictwem żydostwa światowego, a więc masonerja i międzynarodówki socjalistyczna i komunistyczne, pochwyciły w lot sposobność, aby podjąć generalną próbę odegrania się wobec zagrażających im ruchów narodowych. To, co nazwane zostało przez te czynniki frontm antyfaszystowskim, jest w rezultacie frontem antynarodowym.

Rozgrywka demokracji z Włochami została na razie przegrana. Liga Narodów została pobita na głowę i dziś już nikt w Europie nie uważa jej w dzisiejszej formie za organ, zdolny zapewnić spokój. W czasie rozgrywki jednak ujawniły się daleko idące postępy ofensywy czynników, związanych z żydostwem. Przedewszystkiem bolszewicka Rosja wmaszerowała triumfalnie do Europy, jako członek Ligi Narodów, sojuszniczka Francji i poręczycielka pokoju. Rezultatem jej zwrócenia się na zachód — to komunizowanie Hiszpanji i ostatnie wybory francuskie, dzięki którym rząd się znalazł w ręku żyda-socjalisty Bluma, przy poparciu komunistów. Czynniki narodowe we Francji na razie okazały swą słabość i niezdecydowanie i w walce o unarodowienie polityki francuskiej poniosły poważną porażkę. Nie przesądza to jeszcze jej ostatecznego wyniku, ale czyni jej sukces w bliższym czasie rzeczą wątpliwą.

Z sytuacji skorzystały Niemcy, wprowadzając wojska do Nadrenji. I znowu okazało się, jak przedtem w stosunku do Włoch, że zorganizowanemu i ożywionemu zapałem narodowi Liga Narodów nie potrafi się przeciwstawiać. Zajęcie Nadrenji utrudnia naszą politykę zagraniczną w przyszłości, gdyż umocnienie granicy francuskiej przez Niemcy, uczynić może sojusz polsko - francuski czemś nieskutecznem, skoro armja francuska zostałaby niewielkiemi siłami powstrzymana nad Renem.

Polityka angielska dzięki zwycięstwu Włoch doznała po raz pierwszy od dawna takiej klęski, że może ona obniżyć jej powagę mocarstwową w Afryce i w Azji. Zamieszki antyżydowskie w Palestynie, którym towarzyszy baczna uwaga całego arabskiego świata zmusza dziś Anglję do wyboru drogi: czy pójdzie, jak dotąd z żydostwem, czy też zechce unikać walki ze światem arabskim. Jak dotąd Anglja wybiera żydów i bierze ich w bronę. Za to w sprawie Nadrenji okazała znowu swą słabość i całem jej dążeniem — to odwrócenie uwagi Niemiec od zagrabionych przez Anglję kolonij.

Żydostwo i międzynarodówki prą do rozpaczliwej rozgrywki. Nie chodzi im o walkę z Niemcami, ale o front przeciw rządom narodowym faszyzmu i narodowego socjalizmu. Narzędziem w tej walce ma być *front ludowy*, w skład którego mają wchodzi czynniki socjalistyczne i lewico-

wo - masońskie, zespolone i kierowane przez komunistów. Marzeniem kierowników tej akcji jest otoczenie i zdławienie Niemiec i Włoch, wywołanie wojny i przewrotu komunistycznego w Niemczech i Włoszech, a potem w innych krajach Europy. Ostoją tego ataku ma być Moskwa i Paryż, złączone ścisłym sojuszem militarnym i ideowym. Tak ma wyglądać przednia straż wojującego żydostwa.

Położenie Polski stało się nad wyraz trudne. Trzeba sobie powiedzieć jasno, że nie jesteśmy przyjaciółmi Niemiec i czujemy, jakie groźby wiszą nad nami z zachodu. Z drugiej strony nie jesteśmy wrogami rządów narodowych w Niemczech i Włoszech i nie uśmiecha się nam sojusz z żydami, ani z Moskwą, w wyniku którego musielibyśmy przepuszczać przez nasze ziemie czerwoną armję, idącą na Niemcy. Tylko silna duchowo i narodowo zwarta Polska, zorganizowana w państwie narodowem, może się oprzeć nawałnicy, która nadciąga ze wszystkich stron. Jesteśmy zagrożeni tak z zachodu, jak i ze wschodu i nie wiemy, którą granicę trzeba będzie osłaniać murem naszych ciał i wałem naszych armat. Nie na sojuszników mamy dzisiaj liczyć, ale przedewszystkiem na siebie.

Zapewne rząd p. gen. Składkowskiego w dziedzinie gospodarczej skoncentruje swe usiłowania w kierunku utrzymania stanu obecnego, nacechowanego przewagą kapitału kartelowego. Koncepcje gospodarcze p. Kwiatkowskiego okazały się martwe, ograniczyły się do pozornej zniżki cen kartelowych i nieznacznego osłabienia polityki deflacyjnej, propagowanej przez grupę pułkowników. Ograniczenia dewizowe, wprowadzone pod naciskiem opinji publicznej i wskutek katastrofalnego spadku zapasów złota w Banku Polskim, nie zostały rozwinięte konsekwentnie, gdyż ani nie zakazano wywozu zagranicę dywidend i odsetek od pożyczek zagranicznych, ani też nie wprowadzono rejestracji lokat w bankach zagranicznych.

Niedociągnięcia te są oczywiście wynikiem kompromisu między szeregiem sprzecznych dążności i interesów politycznych i gospodarczych. Rząd zaś musi starać się w miarę możności dążyć do pogodzenia powyższych sprzeczności i rozbieżności, aby w równej mierze zaspokoić uzasadnione interesy wszystkich grup, które z ogólnego punktu widzenia winny być zdaniem Rządu, uwzględnione i wzięte w rachubę.

Sytuacja taka jest jednak udziałem Rządu tylko wówczas, gdy z takich czy innych względów nie chce on lub nie może sięgnąć do arsenału skuteczniejszych środków politycznych, czy gospodarczych i to nie w formie zaostrzenia systemu represji za przestępstwa polityczne czy powiedzmy dewizowe, lecz w formie stworzenia na wielką skalę pomyślanego programu politycznego i gospodarczego, zdolnego do porwania za sobą szerokich rzesz narodu, a przedewszystkiem młodzieży, gdyż brak masowego ruchu młodzeży obozie prorządowym stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości tego obozu.

Nie wydaje się nam, ażeby do opracowania i przeprowadzenia następnie takiego programu mógł być zdolny jakikolwiek rząd, któryby nie był oparty o potężny ruch polityczny, o szerokiem podłożu socjologicznem.

Każdy inny rząd będzie się musiał siłą rzeczy ograniczać do półśrodków i paljatywów.

Bylejaka łatanina nie pomoże w sytuacji, wymagającej posunięć epokowych. Do rzędu tego rodzaju posunięć zaliczamy przedewszystkiem dokonanie gruntownej przebudowy ustroju politycznego i wprowadzenie Monarchji Narodowej.

W połowie maja b. r., poprzedzana licznemi zapowiedziami, nastąpiła zmiana rządu w Polsce. Zmiana ta zawiodła jednak nadzieje ludzi, którzy uwierzyli w prawdziwość rzuca-

nych zapowiedzi. Poprzez szereg miesięcy sugerowano społeczeństwu, że nadchodzi zasadnicza zmiana systemu rządów pomajowych. Objęcie steru rządów przez p. gen. Składkowskiego przekreśliło te zapowiedzi całkowicie. Przyszedł do władzy rząd, kompromisu wewnętrznego pomiędzy grupami sanacji, walczącemi z sobą, kłócącemi się, ale powiązanemi silną więzą wspólnego interesu i wspólnego niebezpieczeństwa.

Walka, jaką prowadziła grupa t. zw. pułkowników z rządem p. Kościałkowskiego, zakończyła się ugodą, na mocy której w skład rządu weszli przedstawiciele obydwu zwalczających się grup.

Dlatego z punktu widzenia rozwoju akcji politycznej i linji taktycznej naszego ruchu zmiana rządu nie posiada żadnego znaczenia. Te same czynniki zakulisowe, które kierowały polityką p. Kościałkowskiego, pozostają nadal i w ręku swem kierownictwo utrzymały. Rząd p. Składkowskiego jest wydarzeniem dla obozu sanacyjnego, lecz dla Narodu jest obojętnem przesunięciem pionków na szachownicy gry i intrygi politycznej. Proces rozkładu wewnętrznego sanacji w ciągu roku posunął się wyraźnie naprzód. Dochodziło do publicznych wzajemnych oskarżeń (artykuły „Gazety Polskiej") i konfiskowania ich w sanacyjnej prasie Rozkładu tego nie należy jednakże przeceniać. Płaszczyzna duchowa jednak wszystkich tych ścierających się ostro nawet grup i grupek, jest jedna. Podział istotny zaczyna się dopiero zarysowywać. Jest to podział na dwie już nie grupy i koterje, ale płaszczyzny duchowe. Będzie to podział na część lewicową, skłaniająca się ku komunizmowi i przez komunizm wewnętrznie opanowaną i na cześć antykomunistyczną, stojącą z koniecznością na gruncie Państwowym i Narodowym. Ten podział jest znacznie bliższy, niż się to samym przywódcom sanacji w Polsce dziś wydaje.

Przemianom i powolnemu rozkładaniu się obozu sanacyjnego w Polsce odpowiada wytężona akcja w kierunku zmontowania zwartego frontu opozycyjnego. Akcja idzie w dwu kierunkach. W kierunku montowania t. zw. frontu ludowego oraz w kierunku tworzenia jednolitego taktycznie i zdolnego do czynu frontu narodowego. Front ludowy w Polsce jest realizacją planów komunistycznych. Znane są nam instrukcje kominternu, nakazujące formowanie tego rodzaju organizacji, do którychby sami komuniści oficjalnie na razie nie wchodzili, posługując się swemi grupami, ulokowanemi bądź w partjach socjalistycznych, bądź zradykalizowanych klasowo częściach partyj ludowych. Ten sam proces odbywa się w Polsce. *Front Ludowy* wchłonął do siebie zarówno P. P. S., jak i niektóre grupy Stronnictwa Ludowego. Obecnie odbywa się okres wzmożonej propagandy haseł *„Frontu Ludowego"*, które najlepiej odzwierciedlają jego treść ideową. Hasła te można zawrzeć w 3 punktach: 1) walki o demokratyczną formę rządów, 2) walki z dyktaturą, faszystowską i 3) walki o front antyniemiecki. Frazesy te kryją faktycznie plan, narzucony przez Komintern Komunistycznej Partji Polski. Walka o demokrację to stworzenie warunków jeszcze dogodniejszych do agitacji komunistycznej, aniżeli istnieje obecnie. Walka z faszyzmem, to walka z największym wrogiem komunizmu, nacjonalizmem, wreszcie walka o front antyniemiecki, to bynajmniej nie troska o zabezpieczenie Polski przed zaborczością czerwonej armji, maszerującej na podbój narodowego socjalizmu w III-ej Rzeszy. Propaganda haseł *Frontu Ludowego*, prowadzona przy pomocy aparatu komunistycznych techników i jawnych organów P. P. S., zatacza szerokie kręgi. Trzeba ją traktować jako bardzo poważne niebezpieczeństwo i prowadzić przeciwko niej zdecydowaną akcję uświadamiania narodu. Dowodem niebezpiecznego wpływu agitacji *Frontu Ludowego* jest taktyka niepoważ-

nych, które wydały w formie okólnika odezwę, powtarzającą niemal dosłownie wyżej wymienione hasła oraz okólnik Stronnictwa Ludowego, wydany również pod presją elementów nieodopwiedzialnych politycznie.

Konieczność zjednoczenia ugrupowań wyznających *wspólny idealistyczny światopogląd*, w jednym zwartym *Froncie Narodowym*, jest oczywista. Wymaga tego zarówno wspólne niebezpieczeństwo komunizmu, jak i wspólny cel, walki z masonerją i z żydostwem o Polskę Wielką, wewnętrznie skoordynowaną i gospodarczo ustabilizowaną. Wiele jednak czyników, które powinny i muszą we wspólnym obozie narodowym miejsce zająć, nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tej konieczności, lub też nie umie uciszyć swych zastarzałych niechęci partyjnych, właściwych ludziom starego, przedwojennego pokolenia.

Stojąc twardo na gruncie konieczności stworzenia jednolitego Frontu Narodowego, trudności ogniskujące się głównie w sztabach partyjnych przełamiemy. Jeżeli nie od góry przez oporne kierownictwa partyjne to od dołu, przez wyznających te same, co i my ideały członków i sympatyków — tych czy innych ugrupowań narodowych w Polsce, do jednolitego taktycznie zwartego i aktywnego *Frontu Narodowego* doprowadzimy.

S. Radoszycki.

Rzeki nie płyną wstecz

Zarówno pisma socjalistyczne w Polsce jak i prasa żydowska różnych odcieni starają się przekonać swych czytelników, a może jeszcze kogoś, że ruch zmierzający ku unarodowieniu u nas handlu jest sztuczny, wywołany przez czynniki, które pragną „pogrzebać reformę rolną". Według tych pism sprawa jest bardzo prosta. Chłopi powinni otrzymać ziemię dworską rządową i inną, a wówczas się uspokoją. żydzi zaś w dalszym ciągu będą panować w dziedzinie handlu i przemysłu, nie zawadzając wcale chłopom. Wszystko będzie w porządku. W Polsce zapanuje spokój, dobrobyt i ład społeczny. Chcą zaś niedopuścić do powstania tego „raju" w Polsce — „źli ludzie, zainteresowani klasowo (więc widocznie agenci ziemian)". Szerzą oni antysemityzm, patronują chłopskiemu parciu do miast.

Tak wygląda historja stosunków współczesnych u nas, pisana przez socjalistów i żydów.

Tkwi w niej zasadnicze kłamstwo, obliczone na naiwność ludzką. Rozparcelowanie bowiem wszystkich gruntów prywatnych, rządowych i t. p., wprawdzie zmiejszyłby chwilowo nędze chłopską, ale gruntów nie starczyłoby niewątpliwie dla wszystkich. Tworzenie zaś karłowatych gospodarstw — jest niedopuszczalne ze względu na ogólny interes państwa.

Obecnie nie braknie wcale podaży gruntów dla parcelacji i to dobrowolnej, ale państwo nie ma pieniędzy na rychłe przeprowadzenie tej operacji. Posuwa się ona bardzo powoli. Trzeba wagóle zaznaczyć, że reforma „reformy rolnej" jest koniecznością. Muszą być wydane nowe przepisy i ustalone nowe zasady obdzielania rolników ziemią. Musi ustać drobnienie gospodarstw chłopskich. W Polsce za przykładem innych krajów należy wprowadzić zasadę dziedziczenia zagród przez jednego tylko z synów gospodarza. Obszar gospodarstwa musi pozostać nienaruszalny. Pozatem państwo nie może zapominać o potrzebach armji i o wyżywieniu miast. Drobne chłopskie gospodarstwa nie podołają temu. Zanim więc nowe gospodarstwa okrzepną, nie może leżeć

w interesie państwa usunięcie z widowni całej wielkiej i średniej własności.

Refroma więc rolna, mądra i planowa nie jest tylko sprawą rolników, chłopów i ziemian, lecz całej ludności kraju. Musi być przeprowadzona z myślą o dziś i o jutrze. Na demagogji lewicowej dużo już chłop polski stracił. I dziś nie ulegnie już nowym podszczuwaniom w interesie... żydów.

I po najlepiej, praktycznie przeprowadzonej reformie rolnej część ludności wiejskiej musi być skierowana do miast. I dlatego, że ziemi, jak powiedzieliśmy, dla wszystkich nie starczy, i dlatego, że synowie chłopscy, którzy nie odziedziczą zagród po ojcu, będą również zniewoleni szukać chleba w mieście. Tu zaś zastaną żydów .

Cłop polski instynktownie to wszystko rozumie i nie potrzeba go namawiać, by bliżej interesował się straganami na jarmarku, bo do straganów tych i sklepików w mieście i miasteczku popycha go brak pracy i chleba na wsi. To nie jest intryga tego lub owego stronnictwa, nie interes klasowy ziemian, lecz wołanie życia i jego prawda.

żydzi, choć głośno krzyczą, że z Polski nigdy nie wyjdą i handlu polskiego ze swych rąk nie wypuszczą — dobrze rozumieją co się święci. Źle więc czynią, nie myśląc o poważnych środkach ułatwiania sobie emigracji. Źle czynią, zaogniając sami stosunki swe z ludnością chrześciańską, zwłaszcza z rolnikami. To się na nich mści.

A powinniśmy dbać o to, by okres przejściowy upłynął bez wstrząsów w spokoju.

L. R.

Bezczelność

Pod tym tytułem pisze p. Cat-Mackiewicz na łamach prasy konserwatywnej następujące uwagi:

„Nie jesteśmy zwolennikami wprowadzania do rozwiązywania kwestji żydowskiej w Polsce metod pięści, bomb, wybijania szyb, pogromów, oraz odpowiednich do tych metod ostrych słów, czy obelg w publicystyce i dziennikarstwie. Ale też na miłość Boską, jakże można nazwać tego rodzaju prowokacyjne zdania, które czytam w „Naszym Przeglądzie”.

Kiedyśmy na Kresach Wschodnich, na Grodzieńszczyźnie, Nowogródczyźnie i Polesiu dźwigali na swych wątłych żydowskich barkach cały ciężar zmagań z caratem o Polskę...

„Cały ciężar”... „na Kresach Wschodnich”... „o Polskę”. Czy redaktorzy „Naszego Przeglądu” uważają, że wypisywanie podobnych bzdurstw może się przyczynić do uspokojenia nastrojów antyżydowskich w kraju? Ależ każdy z nas po przeczytaniu podobnie głupiej bezczelności, będzie ją pamiętał lat dziesięć i trudno nam się dziwić”.

POLSKA

DLA POLAKÓW

Motor bożkiem w armjach

Wszyscy jeszcze pamiętamy, jak żołnierze wielkiej wojny szydzili z armji włoskiej.

— Po to — mówili — Pan Bóg stworzył włochów, aby austrjacy, których wszyscy biją, mieli kogo bić.

Jeden jednak rodzaj broni włoskiej wzbudził u wszystkich szacunek. To lotnictwo. Zazdroszczono też armji włoskiej świetnych samolotów, oraz dzielnych i fachowych lotników.

Słusznie zazdroszczono, boć się okazało, że włoski sztab generalny dobrze kalkulował, opierając rozwój i potęgę swojej armji na rozbudowie nowoczesnej broni. Świadczy o tem dobitnie wyprawa włoska do Abisynji. Gdy największe powagi strategiczne ze wszystkich niemal armji tłumaczyły światu, że przynajmniej dwu lat potrzeba na podbój górzystej i bezdrożnej Abisynji, włoskie samoloty, wsparte przez czołgi i samochody, dały pełne zwycięstwo Italji w ciągu kilku miesięcy.

Naturalnie decydującą rolę odegrał nowy duch żołnierza faszystowskiego, jednak wszyscy przyznają, że nie tak łatwo poszłoby włochom, gdyby nie ich doskonałe motory. Motory w samolotach, motory w czołgach, motory w samochodach, Jednem słowem, gdyby nie najnowsze narzędzia wojenne, z któremi zrósł się żołnierz faszystowski, a które pomnożyły siły armji włoskiej i obdarzyły ją wielką ruchliwością.

To też po doświadczeniach wojny włosko - abisyńskiej motor stał się bożkiem, któremu kłaniają się wszystkie sztaby generalne. Ponieważ zaś motor bez materjałów pędnych jest narzędziem martwem, więc i benzyna, siła witalna motorów, zyskała pierwszorzędną rolę w kalkulacjach wojennych i planach operacyjnych. Miljardowe sumy rzucają obecnie wszystkie narody, aby zaopatrzyć swoje armje w największą liczbę motorów i w bogate zapasy benzyny. Ba! wszystko się robi, aby rozbudować fabryki produkujące motory i zabezpieczyć sobie źródła nafty. Gdy własne źródła naturalne nie wystarczają, stawia się fabryki, przerabiające węgiel na benzynę, lub nakazuje się mieszać benzynę ze spirytusem.

Gdy już mowa o doświadczeniach z wojny abisyńsko-włoskiej i roli najnowszych narzędzi wojennych, to trzeba stwierdzić, że największą wagę przywiązują powagi stategiczne do uskrzydlonego motoru. Lotnictwo stało się oczkiem w głowie sztabów generalnych.

Przykłady?

Przeczytajcie sobie jeszcze raz, Czytelnicy, podane przez nas cyfry o rozbudowie lotnictwa wojennego w Europie. Wyścig na całego. Niemcy, którym jeszcze rok temu nie wolno było budować samolotów wojennych, przegoniły Francję, Włochy, Anglję, Polskę i t. d., anglicy szykują się do dogonienia Niemiec i zdystansowania Włoch, a wszyscy nie żałują pieniędzy na lotnictwo, najskuteczniejsze narzędzie najazdu i obrony. Narody przypinają swoim armjom skrzydła i uwielokrotniają ich siły i szybkość przez motory.

Zapamiętajmy sobie najnowsze prawdy militarne:

1) motor stał się bożkiem w armjach;

2) lotnictwo jest oczkiem w głowie sztabów generalnych;

3) fabryki motorów i kopalnie nafty uzyskały pierwszorzędną pozycję w kalkulacjach wojennych.

O roli śmiercionośnych gazów trudno mówić, boć rzadko się niemi posługiwano w wojnie włosko - abisyńskiej. Zresztą to odzielna karta, warta wielu artykułów.

Inne narzędzia śmierci i obrony?

Armaty cieszą się nadal szacunkiem, ale do karabinu i bagnetu nie przykłada się już takiej wagi, jak w ostatniej wojnie europejskiej. Zaś fabrykantów kulomiotów przyciska się do muru, aby kule ich karabinów

maszynowych przebijały pancerze czołgów i samochodów. Szabla się stała bronią zabytkową.

Dlaczego my, laicy, o tych rzeczach i sprawach piszemy?

Przedewszystkiem dlatego, aby poinformować społeczeństwo, jakich dziś trzeba narzędzi wojennych, aby skutecznie się bronić przed najazdem wrogów, oraz aby opinja publiczna zrozumiała, że bez rozbudowy przemysłu motorowego nie sprostamy obowiązkom obrony. Stwierdzamy tylko to, co wykazała tegoroczna wojna włosko - abisyńska. Nie są to medrkowania teorytyczne, a doświadczenia praktyczne. Dlatego warto się z niemi zapoznać i wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Oby jaknajprędzej!.

K. Ż.

Dzień 10 sierpnia 1792 roku

Ludzie rozsądni nie mogą się pogodzić z rezultatem złych czynów. I moralność i logika nakazuje ciągle wracać do W. Rewolucji antyfrancuskiej, jako źródło kryzysu cywilizacyjnego. Zbyt wielki był i jest wpływ tego wydarzenia, aby osądzać je tylko, jako fakt historyczny; jest ono ciągle wydarzeniem aktualnem, wobec którego nie może być połowicznych osądzeń. Dnia 10-go sierpnia jest rocznica uwięzienia króla Ludwika XVI i jego rodziny, rzezi, dokonanej przez kanalję i fanatyków. Zasługuje na uwagę okoliczność, że historycy W. Rewolucji francuskiej pomijają milczeniem nazwiska bohaterskich męczenników, którzy bronili pałacu królewskiego w haniebnym dniu, gdy tymczasem nazwiska okrutników, tchórzów, fanatyków, złodziei i rozpustników, którzy założyli republikę francuską, są wszystkim znane. Polecamy przeczytanie świetnego dzieła, napisanego przez Mortimer-Ternaux, p. t. „Histoire de la terreur" i wydanego w Paryżu w r. 1862. Jest to najszczegółowszy opis dnia 10 sierpnia 1792, na który powołuje się Taine w „Les origines de la France contemporaine". W tem dziele znajdujemy kilka nazwisk oficerów, z załogi pałacowej: de Boissieu, de Menou, (Francuzi), Maillardoz, Zimmermann, Bachman (Szwajcarzy); w jednem ze studjów Aularda znaleźliśmy jeszcze nazwisko Castelberg; był to jeden z oficerów szwajcarskich. Wbrew fałszom, któremi otoczono tak samo podstępne, zdobycie" Bastylji, jak „zdobycie" Tuilleries, nie było prawdziwej walki ani przy jednem, ani przy drugiem z tych wydarzeń. Bastylja została „zdobyta" po złamaniu słowa, danego komendantowi Delaunay, zaś Tuilleries opanował motłoch dlatego, że Ludwik XVI, źle poinformowany i licząc na inny obrót rzeczy, dał rozkaz zaprzestania obrony. Piękny pomnik (lew konający, oparty na tarczy z herbem Francji), wzniesiony w Szwajcarji na cześć rycerskich obrońców „najpiękniejszego Królestwa po Królestwie Niebieskiem" (określenie Józefa de Maistre), jest równie mało znany, jak nazwiska Maillardoz, Zimmermann, Boissieu, Menou, Bachman i in. „My jesteśmy Szwajcarzy, zawołał sierżant Blaser do otoczających go siepaczy, a Szwajcarzy oddają broń tylko z życiem!". I zginął. Wymordowani zostali przez „kanalję" (słowa Napoleona) i broniący się i bezbronni, zdrowi i ranni. Nad bohaterami roztoczyła swoje skrzydła nieśmiertelna Sława.

Chouan.

Odżydzając Polskę zwalczasz komunizm

Gasnący świat

Dnia 1-go lipca moskiewska „Prawda” drukowała artykuł znanego pisarza bolszewickiego Zasławskiego p. t. „Kiedy idzie Stach na wojnę”.

Dnia 2-go lipca warszawski „Robotnik” umieścił artykuł niemniej znanego publicysty socjalistycznego K. Czapińskiego p. t.: „Rozbiór ZSRR — z Hitlerem na Rosję”.

Dnia 3-go lipca „Gazeta Polska” drukuje „Niedyskrecję”, pióra niestety nieznanego autora p. t. Swawolny Dyzio.

Wszystkie trzy wymienione arcydzieła pióra i myśli popełnione są na temat naszego artykułu „Błędy p. Hałaburdy” i są zgodnie ze sobą zarówno co do stylu, pełnego epitetów i wyzwisk, jak i co do treści.

Ta oryginalna harmonja dusz, zatrwożonych o całość Matuszki Rassiei, wyrafinowana delikatność uczuć i pacyfistycznych tęsknot, nasuwa cały szereg refleksji bardzo istotnych i na czasie.

W całej tej kampanji liczy się tylko Prawda. Tylko ona naprawdę ma prawo pienić się ze złości. Ale w tym wypadku argumenty słowne byłyby conajmniej śmieszne. To byłby zły dowcip przekonywać „Prawdę”, że nawet mimo demokratycznej konstytucji prędzej czy później będziemy musieli dobrać się do rosyjskiej skóry.

O Robotniku i jego słynnym pakcie o nieagresji z komunizmem innym razem.

Pozostaje tylko Gazeta Polska.

Tezę zasadniczą wojny zaczepnej i zdobywczej tak oczywistą dla każdego młodego Polaka, który nie był wychowany w niewoli, zbywa Gazeta Polska okrzykiem, że uchybiałoby to jej godności z nami polemizować. Znany to trick. Pod pozorem „godności” i powagi ukrywa się kompletny brak programu i argumentów.

Cały zapas argumentacji tak oszczędzany w meritum sprawy wylewa nasz polemista anonimowy, by udowodnić trzy rzeczy, primo: że Bunt Młodych nikogo nie reprezentuje, secundo: że prof. Stroński jest wykładn. naszych poglądów, tertio: że niesłusznie nazywamy siebie monolitem.

Fakt, że na każdy nasz artykuł programowy odpowiada natychmiast prasa sowiecka i Frontu Ludowego, stwierdza niezbicie, że z tem „reprezentowaniem kogoś” przez B. M. nie musi być znowu tak bardzo źle.

Jeżeli idzie o to, kto kogo reprezentuje, to pozwolimy sobie odwrócić pytanie. A kogóż to, jeśli można wiedzieć, reprezentuje Gazeta Polska?

Rząd, który ją konfiskuje? Społeczeństwo, które ją bojkotuje? Czy może Redaktora, którego niema?...

Pozwoliliśmy sobie na zaproszenie profesora Stanisława Strońskiego, przeciwnika politycznego naszych ideji, do wypowiedzenia się w wywiadzie na temat dlań najbardziej znany: naszej polityki zagranicznej. Uważamy, że takie apercu, znakomitego publicysty może być tylko korzystnem i miłem dla czytelników pisma, które stoi na antypodach tej polityki zagranicznej, jaką Polsce prekonizuje profesor Staroński. Robienie nam głupiego zarzutu, że drukujemy endeka, wolno nam oczywiście robić, bo na wygłaszanie głupich zdań nie trzeba w Polsce zezwolenia. starosty. Ale robienie nam zarzutu, że drukujemy Strońskiego, gdy samemu drukowało się Karola Radka, — to jednak zawiele tupetu.

Wreszcie szczególną radość sprawia Gaziecie Polskiej twierdzenie, że wbrew temu co piszemy, nie jesteśmy jako grupa ideowa „monolitem”, gdyż w jednym numerze drukujemy Bocheńskiego, Pruszyńskiego, i ...Doboszyńskiego, a więc uprawiamy tylko „publicystyczne harce”.

Owszem — nie jesteśmy we wszystkiem zgodni. Owszem — nie zacieśniamy się do wąskiej grupy. Owszem — otwieramy swe łamy dla każdego

Młodego Polaka, który jest patrjotą i imperjalistą. W tych harcach publicystycznych" wykuwamy bowiem wielką ideę Młodej Polski.

Moglibyśmy to wszystko rozwinąć i omówić moglibyśmy sami popełnić niedyskresję, pytając o własny program pozytywny „Gazety Polskiej" Moglibyśmy stwierdzić, wiele dziwnych rzeczy i spraw których ani rusz, mimo ukończonych lat „tsydziestu tsech" zrozumieć nie możemy. Mogilbyśmy również pytać z dyziową swawolą o monolit, prosić o piękny przykład.

Moglibyśmy, ale nie chcemy. Zapiszemy tę „niedyskrecję" na conto tych niedyskrecji, które już dawno przestały być tajemnicami apartamentów redakcyjnych „Gazety Polskiej" i krążą po kawiarniach i konkurencyjnych redakcjach.

Tyle o dyskusji naszego polemisty. A teraz jeszcze jedno słowo o stylu. Polemika, o której mowa, nie jest pisana przez człowieka kulturalnego. Roi się w niej od zarzutów gołosłownych, obelg i wyzwisk. Obok Rzymowskiego, drugi to w ostatnich czasach smutny objaw upadku kultury u starej odchodzącej już generacji polskich publicystów. Niezdolni do stworzenia jakiegokolwiek programu, niezdolni do wysnucia jednego bodaj poważnego argumentu, dają jadnak Ci ludzie naszemu pokoleniu jedną bezcenną pokazową lekcje: jak pisać nie należy. Niech im ziemia za to lekka będzie.

Bunt Młodych Nr. 12 —13 36 r.

Słowo o wsi polskiej

Wileńskie „Słowo" wysłało własnego korespodenta do Radomia na proces przytycki. Sprawozdania tego korespodenta — p. I. M. — drukowane w „Słowie", są tak charakterystyczne, jako przejaw wrażenia, robionego przez sprawę żydowską i jej konsekwencje, na ludziach, którzy się tą sprawą dotąd nie interesowali, że warto przytoczyć z nich szereg wyciągów w całości.

Pierwsza korespodencja nosi charakterystyczny tytuł: *„To nie pogrom, to jest wojna"*.

Zaczyna się ona od słów następujących („Słowo", nr. 154, z dn. 6.VI. 35):

W każdym razie nie może być mowy o „pogromie". Jest to wstęp, z którym podchodzimy do sprawy krwawych zaburzeń w Przytyku"....

„Dlaczego jednak zastrzegłem z góry, że nie może być mowy o pogromie? Oto dla tego, że nawet wśród zdecydowanych ideologicznie antysemitów często istnieje pewnego rodzaju ironiczny sceptycyzm, gdy się mówi o fizycznej (nie materj. i moralnej) ofenzywie żydowskiej. Niby, że żydkowie są tchórze, niby że naród do rozpraw fizycznych nie nawykły i bardziej na samym już „placu boju" potulny. Dlatego wielu, przymykając jedno oko, w duchu sądzi: „no że tam nasi wygarbowali skórę"...
— Możnaby tak jeszcze przez pół sądzić o Grodnie, mimo niezbitego ujawnienia bojówek żydowskich na ławie oskarżonych zasiedli sami chrześcijanie. **Nie można wszelako w żaden sposób tak sądzić o Przytyku.** — To jest zupełnie co innego, zupełnie inne, niż u nas w kraju nastawienie, tam; w Radomskiem. Zupełnie inni ludzi ci chłopi tamtejsi, ale też zupełnie inni Żydzi!"

„Wiadomo z aktu oskarżenia, że pierwszy strzał padł z ręki żyda, że pierwszy **trup padł po stronie chłopskiej.** Że naprzód zginął wieśniak (takie zbieżne w symbolu nazwisko), który osierocił dzieci; a dopiero później sierotami zostały dzieci krwawo zamordowanych Mińkowskich."

„Słowo" tako to opisuje oskarżonych żydów:

„Ława oskarżonych żydów trzeszczy. Trzeszczy dosłownie. Siedzieliśmy w krzesłach za nią, a nie wśród prasy. Poręcz pod pierwszym naciskiem potęż. pleców przechylała się i zielony sznur groził zerwa-

niem.Posterunkowi z niepokojem patrzą na tę kruchą ławkę. A siedzą na niej ludzie rozrośli o wielkich barach, energicznych twarzach, silnych rękach. To nie taki, co dąsz mu po uchu, a on ustąpi z drogi, to taki, co także ją jeszcze zastąpi. — Tylko sam Leska, zabójca, jest cienki, mały, w okularach i chałaciku, w którym wygląda niepozornie".

A oto oskarżeni Polacy:

„Wśród chłopów, którzy siedzą wzdłuż okien, pod zewnętrzną ścianą; pod prostym kątem do ław żydowskich, widzę twarz starca. Wyłazi mu na brodę niegolona w areszcie siwa szczecina. Na lewym policzku szeroka krwawa blizna. Cofnął się, usiadł statecznie, już go nie widzę, zasłonili inni, to chłopi z radomskiego, jakże różni od naszych. Wprawdzie obok jeden, z twarzą o tępym wyrazie, z rosyjska by powiedziano, „kuwszinoje ryło", ot taki od kłonicy. Ale są też między nimi w kołnierzykach z krawatkami, są twarze jasne, inteligentne".

Oto obraz sądu i ulicy przed sądem:

„Kilkunastu, czy kilkudziesięciu dziennikarzy. Prawie sami żydzi.

Publiczności niema. Trochę krewnych, więc żyd w chałacie, a obok zatroskana twarz w chustce, wieśniaczka. Nazewnątrz gmachu spokój. Jeden policjant chodzi tam i spowrotem. Mija schody, chodzi koło parkanu. Na parkanie dwa napisy. U góry, czarnym: „nalepiać nie wolno". U dołu białą kredą. „Precz z Żydami"!

A oto charakterystyka żywiołowości ruchu antyżydowskiego w Radomskiem.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy zajścia były zorganizowane przez kogoś? — I przedewszystkiem nasuwa się odpodź: olbrzymi żywiołowy, antysemicki już nie ruch ale pęd.

Na tle tego bezwzględnego żywiołu, niewątpliwie czynione były próby zorganizowania, podporządkowania go hasłom i rygorom partyjnym. Ale tak, jak się na to patrzy z bliska, kwestja organizacji, przynależności partyjnej, tego lub innego przywódcy, wiecownika, czy prowodyra, wydaje się być przeczą o wiele drugorzędną.

Uświadomienie narodowe, solidarność wewnętrzną karność tamtejszych chłopów, bez względu na ciasnotę ich poglądów, które w konkluzji widzą jedno tylko zło: „żydzi"! jest doprawdy zdumiewające. Ta wewnętrzna spoistość społeczeństwa chłopskiego, odpowiada podobniej spoistości, jaką zawsze odznaczali się Żydzi w swym zewnętrznym stosunku do nieżydów.

A Żydzi?

„Strona zaś „żydowska", to przejście do ofensywy, czy kontrofenzywy, to próba tych oddawna nagromadzonych moralno-solidarnych i materjalnych sił, wyprowadzenie ich na forum decydującej rozprawy w pełnem tego słowa znaczeniu.

Żydzi na swoich „place d'armée materjalnego dobrobytu, handlu i przemysłu, zagrożeni byli dotychczas raczej platonicznie, raczej frazesami. Żaden właściwie z tak licznie, tak często i tak dawno głoszonego bojkotu towarowego, z trybuny inteligenckiego społeczeństwa, nie odniósł poważniejszych sukcesów, czy też odnieść nie mógł na większą skalę.

I oto w ciasnem kole chłopskiego świata zagrożono żydom bezpośrednio, wytworzono błędne dla nich kołowisko, widmo bankructwa. Chłopi poprostu przestali u żydów kupować — naprawdę.

Oto jeden ze świadków mówi, że na jarmarku, gdzie przedtem bywały same stragany żydowskie teraz ich niema; Na 60 straganów 52 chrześcijańskie i 8 żydowskich!

— Czy Żydzi się boją wystawiać swoje?

— Nie, sami mówią, że poco mają się trudzić, skoro i tak nikt u nich nie kupuje...

Stanęły wielkie młyny żydowskie, bo ani jeden nie powiezie do nich swego ziarna. Stanęły warsztaty i zamykają sklepy.

Wtedy doszło do — rewolwerów.

Do jawnej wojny, do wzajemnej rozprawy, powiedziałbym równego z równym. — Bo w Przytyku nie było pogromu.

Nie mniej ciekawa jest i druga korespodencja, zatutułowana *„Na wulkanie wielkiej nienawiści"* i poświęcona wycieczce do Przytyka (nr. 155, z dn. 7.VI 1936):

„Nienawiść do żydów w Radomskiem, (a czy w Kieleckiem, Warszawskiem, czy Łódzkiem inaczej?) jest tak wielka, że na pierwszy rzut oka się wydaje, że wszelkie problemy usunięte zostały dla chłopów na

plan dalszy. Byłbym skłonny nawet nie spostrzegać żadnych problemów socjalnych. Czy to będzie robociarz z miasta, inteligent, urzędnik, czy tak jak my, dziennikarze z dalekich stron, do każdego wyciąga rękę i ściska ją swą wielką prawicą od pługa. Chodzi tylko o to by był chrześcijanin, by to nie był Żyd. Podział na „pana" i „chłopa" jest teraz znikomy i dla nikogo nie ważny".

„Źle jest tam. Cały kraj na stopie wojennej, calutki objęty wojną domową. Raz — wraz ktoś ginie, zabity, zakłóty z tej lub drugiej strony. Bo obydwie strony są strasznie na się zażarte".

Korespodent „Słowa" opisuje dalej szereg drobnych incydentów, których sam był świadkiem. Incydentów, w których co chwila groziło starcie Polaków z żydami. Nie bicie żydów przez Polaków, jak to systematycznie insynuuje żydowska, lub socjal - komunistyczna propaganda, ale *bicie się* Polaków z żydami.

W mgnieniu oka z obu stron trysły szeroką falą wzajemnych wyzwisk i przekleństw, ta straszna nienawiść rasowa, co przeżarła do serdecznej rdzy, dusze tamtejszych ludzi. Najpierw brały udział tylko dziewczyny, młode dziewczyny przepojone nienawiścią. Żydkowie stali jeszcze milcząc i chłop, który przywiózł kamienie na drogę, siedział na wozie i też milcząc nabijał fajkę. — Ale jak młody chłopaczek, co ma 12 lat, a strasznie nienawidzi już Żydów, po któremś wykrzykiwaniu Żydówki, zawołał piskliwym tenorkiem:

— Niech panowie ją nie słuchają, ona kłamie, kłamie!

A Żydówka w odpowiedzi:

— Szkoda, że i ciebie nie zabili.

Wtedy chłop, który skończył nabijanie i już zapalił, pociągnął z fajki, spojrzał groźnie w twarz Żydówki:

— A żeby ciebie zabili, to ino co?

Sytuacja stawała się groźna, zebrały się chmury. Już z boku podchodzili Żydzi, długie rozwiewające się na wietrze chałaty, mycki na oczach, a oczy ponure. Dzielił nas szaniec z kamieni, ale szaniec mógł być użyty łatwo za broń. — Oto jak powstaje zaburzenie w tamych stronach, jak wybuchło w Przytyku dnia 9 marca, jakby mogło wybuchnąć w tej chwili, dnia 4 czerwca, gdyśmy stali, z niczego, ze słowa, z powietrza, wystarczy najmniejszej iskierki, a obydwie strony rzucą się na siebie wzajem"!

Albo inny obrazek z tej samej miejscowości:

„Poszliśmy później do niejakiego Korczaka. Ten to Korczak, miał kilka spraw antyżydowskich, ale uniewinniony. Nazwisko jego ciągle pada na procesie radomskim. Ponoć duchowy przywódca „strony chrześcijańskiej" w Przytyku.

Nie miał dugo czasu z nami gawędzić. Niski, krępy, maciejówka, na szpakowatej głowie, a mocny, sękaty kij w ręku. Poco ten sękacz, poco ten kij?

— A no, proszę panów, przepraszam, ale czasu nie mamy. Bo to musimy bydło żydowskie z naszej łąki spędzić.

Jaka łąka? O co chodzi? Coś nam klarowano z czego dużo nie zrozumiałem.

— Chodźcie chłopcy! — Wysypało się z chaty, za starym, około dziesiątka chłopów, każdy, jak on z kijem. Przodem poszły baby z rózgą w ręku, dla pędzenia bydła. — Poszli.

Słońce świeci, zielona łączka za stawem, przy którym młyn. — Wierzby. Wiatr marsz czy wodę. A oni poszli. Idą teraz zwartą gromadą, omijają krowy, konie i owce chrześcijańskie, idą tam, gdzie widzą, że pasie się bydło żydowskie.

Staliśmy pod młynem. Trzypiętrowy ceglany gmach. Milczą tryby, nie ruszają się koła. Żydzi siędzą pod okapem na ławkach. Na łąkę nie idą.

Okazało się tych krów żydowskich zaledwie kilka. Przybiegły dwie żydówki, co to ich własność. Znów rwetes, krzyki, przeklinania. Znów hałas. Żydówka klnie. Wstaje wysoki barczysty Żyd i podchodzi do niej:

— Cicho, czego krzyczysz, uni jeszcze wszystkie zdechną w kryminale. Bandyty, łotry!

Tamci stoją murem, za mostem, wsparci na kijach. Od miasteczka do młynu podchodzą Żydzi. Coraz ich więcej. Znów mała iskierka i cały Przytyk będzie płonął w ogniu krwawej, straszliwej, nienawistnej walki.

I tak jest tam wszędzie, jak na wulkanie".

Tak oto przedstawia się oczom wileńskiego konserwatysty — Przytyk i Radomskie.

Ciekawy projekt

Od jednego z czytelników otrzymałem list który, ze względu na jego znamienną treść, na tem miejscu w całości podaję:

„Szanowny Panie Alu!

Leży mi na sercu dobro naszego Skarbu i dlatego pozwalam sobie przedstawić pewien projekt, zdaniem mojem dla skarbu bardzo korzystny.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach coraz więcej obywateli przechodzi do opozycji i ośmiela się krytykować rozmaite zarządzenia Władz.

Wychodząc z założenia, że cały szereg rozmaitych czynności dla ich wykonywania wymaga koncesji, patentów, lub poprostu pozwoleń urzędowych, proponuję, aby wprowadzić i w polityce system koncesyjny i udzielić koncesji, „na prawo opozycji".

Rzecz prosta, że koncesje takie byłyby wydawane po wniesieniu przez petenta pewnych opłat, jak to się zwykle w podobnych wypadkach praktykuje, a stąd powstał by dla Skarbu poważny dochód, który, jak obserwacje wskazują, rósł by z dnia na dzień!

Ponadto zrealizowanie mojego projektu przyniosłoby i pośrednią ale, może jeszcze poważniejszą korzyść.

Słyszeliśmy niedawno, ze strony jaknajbardziej miarodajnej, oświadczenie, że krytykować mogą tylko ci obywatele, którzy swoje obowiązki w stosunku do Skarbu Państwa należycie wypełnili.

Zasada najzupełniej słuszna. Opierając się na niej, należy koncesje „na prawo opozycji" wydawać tylko tym petentom, którzy wykażą się zaświadczeniami właściwej władzy skarbowej, że wszelkie należne od nich podatki w terminie uiścili:

Korzyść stąd dla Skarbu płynąca jest jasna: obywatele spieszyliby tłumnie do kas skarbowych, aby wnosić podatki w terminie, ponieważ mało jest dziś takich ,którzy nie chcieli by krytykować.

Sprawa zaległości podatkowych była by tym sposobem radykalnie załatwiona.

Z poważaniem
Kwitarjusz Fiskalski.
emerytowany urzędnik skarbowy
przepisał

„Goniec Warszawski" Nr. 175 36. Al.

REPUBLIKA

to twór żydowsko - masoński

Hale targowe Plac 3-Krzyży 7

Drobiu sprzedaż

Ducki Józef.	51
Kozłowski Bronisław.	64
Olszewska Katarzyna.	54
Przybyła Antoni tel. 9-71-83.	53
Sieklicki Marceli.	66
Sieklicki Piotr.	67
Walczak Piotr.	55

Galanteryjno-rymarski sklep.

Wiśniewski Michał.	27

Konfekcja-manufaktura.

Maj Marja.	29
Woźnicowa Janina .	31

Naczynia kuchenne — szkło.

Lann Józef.	43
Sadowski Piotr.	68

Masło — nabiał.

Klimkowska Bronisława	32
Kubicki Tadeusz. (hurt masła)	7
Utracka Leokadja.	5

Owoce-warzywa.

Ciechowicz Edward	24
Gaińska Władysława.	37
Kmerówna Helena.	33
Lipsko Józef.	36
Parobczyk Piotr.	377
Pyzel Amelja.	369
Pyrzak Katarzyna.	87
Trojanowski Józef.	39
Wiśniewski Antoni	63
Wrzosek Stanisława.	77

Spożywcze sklepy.

Klimikowska Bronisława.	32
Tomaszewski Kazimierz.	23

Wędliniarnie-mięso.

Dziemiszewski Łucjan.	62
Kurowicki Piotr.	49
Nowak Kazimiera.	45

Hale targowe Różyckiego Praga — Targowa 54

Bednarskie wyroby.

Wasiajek Jadwiga.	285

Bielizna-galanterja-konfekcja.

Bazalicki Grzegorz.	454
Klimkiewicz Kazimierz.	525
Kołak Wacław.	322
Nowicka R. i S-ka.	
Ochimowska Helena.	453
Wojciechowski Florjan.	355
Wojciechowski Wacław.	358
Wołczyński Kazimierz. tel. 10-29-89	500

Drobiu sprzedaż.

Jabłońska Franciszka.	465
Kaczorowska Stanisława.	664
Kobacińska Józefa.	485
Kucharska Józefa.	477
Żałozna Henryka.	467

Instrumenty muz.-płyty .

Lewiński J.	524

Konfekcja damska.

Sendulska Bronisława.	485

Kołder wytwórnia.

Piotrowski Edward.	413

Kwiaty nasiona.

Majewska Cecylja.	460
Włodarska Kazimiera.	464

Obuwie.

Czarnocki Stanisław.	157
Gajewski Jan.	450
Kulczyński Aleksander.	324

Owoce.

Czerwińska Elżbieta.	71
Dybowska Julja.	77
Majewska Cecylja.	460

Spożywczo-kolonj. sklep.

Jaworski Stefan.	401
Nawroczyńska A.	399
Orlikowski Jan.	23
Piotrowska Józefa.	394
Szajko Marjan.	404

Stolarskie wyroby.

Kowalska Marja.	284
Wasiajek Jadwiga.	285

Śledzie.

Pała Stanisław.	132

Ubiory damskie, męskie robot.

Dąbrowski Jan.	
Miganowicz Franciszek.	96
Modzelewski Adam.	509
Ziarek Marja.	455

Warzywa.

Glejzner Franciszka.	248
Frankauze Aleksander.	76
Jasińska Apolonja.	214
Kalinowska Kazimiera.	211
Kozłowska Stefanja.	241
Książek Marja.	242
Kura Jadwiga.	46
Mikicimska Paulina.	234
Nowakowska Franciszka.	228
Szelągowska Jadwiga.	230
Tak Józefa.	213
Tworek Ludwika.	233

Wiśniewska Konstancja. 221
Wojczyńska Apolonja. 249

Wędliniarnie-mięso.

Brzeski Zenon. 16
Kondratow Teodor. 14
Rajchert Józef.

Zabawki.

Gawrońska Marja. 333
Poleszczuk Aniela. 293

żelazne wyroby sprzedaż i reperacja.

Sobczak Franciszek. 282

Hale targowe Mirowskie

Drobiu sprzedaż.

Kalichowicz Włodzimierz. 420

Galanterja-pończochy.

Gronczewska Wacława. 19
Łysakowska Stanisława. 17
Osuchowska Marja. 3
Sopińska Jadwiga. 2

Herbaciarnia

Strzelczyk Władysław. 198

Naczynia kuchenne-szkło.

Buciniewska Jadwiga. 75 i 77
Piechowska Anastazja. 32

Nasiona i narzędzia ogrodn

Garnuszewski Walerjan. tel. 6-92-15

Obuwie.

Jakubiak Marja. (Rynkowa) 32

Owoce.

Szeląg Stanisław (Dom Komisowo-Hurtowy owców i warzyw inspekt), tel. 2-65-33.
Czasak Władysław. 7
Kucharski P. (Hurtowa sprzedaż) tel. 5-17-38.
Olszańska L. 335
Tracz Jan. 359

Robótki ręczne - bawełna.

Wyzmyk Marja. 31

Ryby.

Habich A. (Hurt i centrala) tel 6-72-78 i 6-05-16.
Rydzyński Eugenjusz. 434

Spożywczo-kolonj. sklep.

Stypuła Stefanja 344

Szkło-sprzedaż.

Krajewska Władysława. 260

Warzywa.

Barańska Bronisława 314
Klucznik Henryk. 418
Ochter Zofja. 125
Ogorzelski Stefan tel. 6-43-60 85
Opaliński Ignacy. 374
Piekarski Stefan. 375
Sentowski Ryszard. 315
Smogorzewska Marja. 115

Wędliniarnie-mięso.

Bokina Ksawery. 14
Ciechociński Stefan. 24
Dzięgielewska Marja. 298
Gulczyński Wacław. 22
Jakubowicz Henryk. 28
Jankielewicz Anna. 270
Jaroszewski Marjan. 268
Koterwas Stefan. 278
Krammer Ludwika. 34
Kulczyński Bolesław. 30
Mandes Józef. 264
Pawlińska Genowefa. 296
Potrzebowska Anna. 224
Schabińska Irena. 290
Szakalińska Elżbieta. 52 i 54
Szymańska Zofja. 8
Tesek Otton. 43-a

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.